

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie  
kop. 10.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu  
lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 " " " 3 " "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwojna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biurow Redakcyi i ekspedycja główna**, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„Janiszewski Stan.	w Łodzi	„Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„Krzemieniowski Jul.	w Radomsku	„Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„Dziwiątkowicz J.	w Rawie	„Szewłodziński.

**Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

— **Biuro redakcyi dla interesantów** otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu. **Ogłoszenia** przyjmowane są w tym samym czasie.

**Adres:** dom Michelsona obok Magistratu.

## Kurs lekcji kroju

za rs. 15 udziela niżej podpisana po domach prywatnych, lub w swoim mieszkaniu, w domu Krigera przy ulicy Moskiewskiej (Bykowski Przedmieście).

(2—2) **Kowalska.**

## !Piwo Woronieckie!

z browarów ks. Świątopelk Mirskiego — otrzymuje stałe, nowo otworzone

HANDEL WIN

**M. NODZĘNSKIEGO**

w Piotrkowie,

ulica Pocztowa dom W-go Giegużyńskiego.  
(3—3)

## NAFTA

najlepsza amerykańska

nadeszła de składu **W. Zaleskiego**. Sprzedaż na beczki i garce.  
(6—4)

## Od Redakcyi.

Łaskawego pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na „Tydzień” na powiat brzeziński, podjął się pan *Sulijan Krzemieniowski* z Brzeziny, który posiada już odpowiedni po temu kwitaryjusz sznurowy wraz z upoważnieniem redakcyi.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Pokłady mineralne w Królestwie Polskiem.** Korzystając z drukującej się w piśmie periodycznym „Wszehświecie”, treściwej rozprawki p. Br. Jasińskiego, zapoznać chcemy czytelników ze skarbami kopalni, jakie posiadamy, a które nieumiejętnie po większej części do tej pory eksploatowane są przez krajowych przemysłowców. Podstawę górnictwa i metalurgii w każdym kraju, stanowi węgiel kamienny. Gdzie tego materiału opałowego nie brak, tam przemysł wogóle, a przemysł górniczy w szczególności, osiągnąć może najwyższego rozwoju.

Otóż w ten pierwszy niezbędny produkt kopalny, Królestwo Polskie dosyć bogato jest uposażone; boleć tylko należy, że dopiero od lat kilkunastu, rozpoczęto na większą skalę wydobywać z ziemi i stosować ogólniej ten skarb kopalny.

Polsko-szląskie zagłębie węglowe, powiada p. Jasiński, zajmuje w granicach Królestwa przestrzeń bardzo znaczną, około 11 mil. kwadratowych w powiatach będzińskim i olkuskim. Warstwy formacji węglowej występują po części na powierzchni w postaci niewielkich wysepek, po części pokryte są osadami nowszemi. Dąbrowę, w której granicach pokłady węgla dosięgają najwyższej grubości, w następujący sposób charakteryzuje uczony specjalista prof. Barbot de Marigny. „Ze względu na nadzwyczajną grubość pokładu węgla, zagłębie dąbrowskie należy do najciekawszych w świecie. Eksploatacyja węgla znajduje się tu w nader sprzyjających warunkach, ze względu na prawidłowość oddzielnych części tego pokładu, częste jego wychodnie, nieznaczny upad i brak gazów wybuchowych. Pokłady te mogą zaopatrywać w węgiel nie tylko wszystkie drogi żelazne Królestwa i ościennych prowincyj, ale nawet i fabryki, i zakłady metalurgiczne”.

Inżynier Kosiński oblicza zapas węgla w Dąbrowie na 6,063,750,000 korcy; przy produkcyi dzisiejszej 15 milionów korcy rocznie, wystarczyłyby on na 400 lat z górą. Z pomiędzy pokładów węgla w Dąbrowie, najgrubszym, bo do 9 $\frac{1}{4}$  sążnia wynoszącym, jest pokład przez bank francuzko-włoski obecnie eksploatowany pod nazwą „Cieszkowski”. Szkoda wielka, że eksploatacyja tego pokładu, w ostatnich latach uciepieć musiała przez pożar, jaki powstał w tej kopalni. Inne pokłady w Dąbrowie, w nieprzerwanem wyzyskiwaniu przez bank francuzko-włoski znajdujące się, mają grubości po 6 sążni. Wreszcie, pokład Reden z kopalnią tegoż nazwiska, dotąd własność skarbu stanowiący, a na 4 sążni gruby i pokład prywatny z kopalnią „Jan” na  $\frac{1}{2}$  do 1 sążnia gruby. W okolicy Dąbrowy we wsi Sielce znajdują się kopalnie hr. Renarda na pokładach po 3—4 sążni grubych. Kopalnie także warsz. Towarz. kopalni i zakładów górniczych we wsi Niemcach, posiadają pokłady na 2 $\frac{1}{2}$ —4 sążni grube. Do grubszych pokładów wreszcie należą kopalnie sukcesorów Kramsty we wsi Niwee ( $\frac{1}{3}$  do 4 $\frac{1}{2}$  sążni) i Kuźnickiego we wsi Milowicach (2 $\frac{1}{2}$  sążnia). Wogóle p. J. wylicza imiennie 26 kopalni węgla, w których grubość pokładów dokładnie zbadana została.

Dobroć węgla kamiennego z różnych pokładów zagłębia polskiego, jest nader rozmaita. Wogóle, węgiel tutejszy należy do tak zwanych węgla suchych, palących się długim płomieniem i niedających koksu (to ostatnie odnośnie do potrzeb metalurgicznych, bynajmniej jego zalety nie stanowi). Zresztą — powiada p. J. — węgiel tutejszy posiada rozmaite własności w różnych częściach pokładu; zdarza się nawet, że w jednym i tym samym pokładzie znajduje się do 15 rozmaitych gatunków węgla, z pośród których wiele się koksuje.

Z przytoczonej w dalszym ciągu tabliczki, przedstawiającej szczegółową analizę gatunków węgla z niektórych kopalni, dowiaduje-

my się, że między innymi, gatunki z kopalni: Ksawery i Cieszkowski banku francuzko-włoskiego, dają się koksować z większą lub mniejszą łatwością.

Dotychczas węgiel dąbrowski używany był wyłącznie prawie na lewym brzegu Wisły. Wkrótce po przeprowadzeniu kolei Dąbrowsko-Dęblińskiej, korzystać z niego będą mogły i dalsze okolice, szczególnie zaś piece i fabryki żelazne w radomskiem. Pomimo niedostatecznej dotąd komunikacyi z kopalnią węgla, jego produkcyja w ostatnich latach, olbrzymie zrobiła postępy. Gdy w roku 1864 otrzymano węgla pudów tylko 13,736,000, w 1880 roku 78,448,947 pudów. W przecięciu lat dziewięciu produkcyja ta zatem wzmożła się prawie we czwórnasób. Górników w kopalniach węgla kamiennego w roku 1880 pracowało 5,500.

(dok. nast.)

— „**Nieco o wychowaniu na pensjach, a propos ogrodnictwa i niektórych głosów w prasie**”, przez St. Mieczynskiego. — Pan St. Mieczynski w 3-ich numerach „Przeglądu Tygodniowego” 46, 47 i 48, poddał krytycznej ocenie nietaktowne, pozbawione sumiennego zastanowienia się, wystąpienie niektórych pism przeciwko prywatnym zakładom naukowym, a szczególnie wystąpienie autora pogadanek w „Tygod. Powszech.”, p. Quisa (?). Odsyłając naszych czytelników do wzmiankowanych numerów „Przeglądu Tygodniowego”, w tem miejscu z sumiennej i obywatelskiej pracy p. Mieczynskiego, poważamy się przytoczyć niektóre ustępy, boć przecie wszędzie znaleźć się mogą tacy *Quisy*, bałamucący publiczność w tej lub owej materji opiniję. Po scharakteryzowaniu zajęć i wykładów w prywatnych naukowych zakładach, w końcu p. M. tak się odzywa:

„A jednak szkoły prywatne dla płci obojej nie znajdują odpowiedniego uznania ani w społeczeństwie, ani w prasie naszej. Społeczeństwo zachowuje się względem nich albo obojętnie, albo traktuje po macoszemu. Pomieszczane w nich bywają dzieci z konieczności tylko, kiedy już szkoły państwowe wszystkich kandydatów ulokować nie mogą. Rodzice i opiekunowie zrozumieć nie chcą, że obok publicznych, istnieć muszą szkoły prywatne, nie rozumieją ich celu i doniosłości dla oświaty krajowej; biedniejsi tylko, którym trudno dostać się do szkół rządowych, częściej niż bogatsi w prywatnych szukają przytułku. Szkoły zaś prywatne, pamiętajmy, istnieją li tylko wpisami; nie przeto dziwnego, że w ciężkich troskach o byt pechają tączkę swego żywota. Poparcia od ogółu nie mają, hojnych mecenasów nie znają; co gorsza, spotykają na każdym kroku tylko utrudnienia”.

„Prasa nasza, z wyjątkiem kilku zaledwie pism („Niwa”, „Biblijoteka Warszawska”, „Przegląd Tygodniowy” i t. d.), dziwną względem zakładów prywatnych odznacza się obojętnością, lub się odzywa o nich w tonie „Tygodnika Powszechnego”. Gorliwa niewątpliwie o dobro ogólne, znaczenia i do-

niosłości tej gałęzi pracy społecznej, nie pojmuje wcale. Szczególną pieczołowitością otacza szkoły publiczne, gromko rozgłasza szkodliwość niefortunnego mecenasa, który 1000 rs. ofiaruje na otwarcie 4-tej klasy gimnazjum żeńskiego, łyż roni, gdy na na początku roku gimnazya, dla braku miejsca, nadliczbowych usuwają kandydatów, ale wytrwale ignoruje zakłady prywatne, nie zachęca bogaczy do ich popierania, nie nawołuje majątniejszych do lokowania w nich dzieci, nie wskazuje celu ich istnienia. A jednak obowiązkiem jest prasy społeczeństwo swe informować i informować sumiennie; życzyby więc należało, aby pisma poważne, w sprawie tak ważnej jak szkolnictwo, nie pozwalały szastać bezmyślnie piórem lada pisarków.

Wtedy — dodajemy od siebie — publiczność łatwiej mogła wytworzyć sąd o tym lub owym społecznym czynniku; nie tak by często poddawała się wpływowi szumnych a nieraz bezmyślnych frazesów, a „zanik wyższych czynników wewnętrznych” nie byłby u nas i pod tym względem na porządku dziennym.

„Niewolno — dodaje w końcu p. M. — bezkarnie podrywać opini instytucyj dobrze zasłużonych; niewolno poniewierać pracą ludzi, którzy w ciężkim znoju dla czegoś wyższego, a nie dla grosza pracują”.

Na tem kończymy wraz z autorem, porzucając z konieczności na przytoczeniu obcego w tej materii zdania... A. S.

— Świeży okólnik Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, rozesłany do Dyrektorów gimnazjów, zaleca przy wykładach języka polskiego w 7-ej i 8-ej klasie, nietylko zwracać uwagę na wykład literatury polskiej, ile głównie położyć nacisk na tłumaczenie trudniejszych ustępów z „Wypisów Polskich” *Dubrowskiego*.

— Wszystkie akta grodzkie piotrkowskie wywiezione ztąd zostały, w ilości podobno 7 tysięcy, dnia 24-go b. m., do głównego archiwum koronnego w Warszawie, a z niemi razem przeniesiono i niektóre pamiątki po trybunalskie, długi czas w archiwum miejscowym grodzkiem przechowywane, jako to: herby wszystkich województw i ziem Wielkopolski i Mazowsza, dość znacznych rozmiarów, malowane na drzewie, tudzież dwa wielkie obrazy w całych postaciach królów polskich: Augusta III i Stanisława Augusta,

malowane na płótnie, które to herby i obrazy zdobyły niegdyś ściany sali trybunalskiej. Archiwum zaś trybunalskie przed 46 laty (1836 r.), dostało się także archiwum koronnemu.

Tym sposobem miasto nasze ogołocone zostało z dokumentów odnoszących się do jego przeszłości i dziejów.

Co się tyczy archiwów kościelnych, te, z powodu licznych pożarów i różnych innych klęsk, bardzo są nieliczne i niedokładne, a archiwum Farskie, które mogłoby stanowić najobfitsze źródło do poznania spraw parafii, a nawet do zbadania, ze względu na liczne tu synody (14) i historii kościoła w Polsce, jest najuboższem i zaledwie posiada i to nie wszystkie akta, dopiero od końca przeszłego wieku. Wielki pożar miasta w r. 1786, w czasie którego spaliła się dzwonnica Farska i stopiły się w niej dzwony, musiał w popiół obrócić i archiwum kościelne. Nawet doszukać się już trudno wzyt kościelnych, które takie miały znaczenie w historii kościołów, jakie lustracje w historii miast.

Mówiąc o wywiezieniu ztąd akt dawnych grodzkich i trybunalskich, nie można nie wspomnieć o znacznej bibliotece Pijarów i Jezuitów piotrkowskich, która, według katalogu spisanej w 1827 r., miała 5,520 tomów (teologicznych 1552, filozoficznych 1043, prawnych 190, historycznych 1024, z literatury 1043, pism peryjodycznych 263, różnych 405). Ta już od roku 1869, to jest od czasu, kiedy z polecenia rządu wszystkie stare biblioteki szkolne i zakonne, poodsyłano do kapituł dyjecezyjnych, znajduje się we Włocławku, i tak jak inne przeznaczona na użytek Seminarjum tamecznego.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że o ile słyszeliśmy, tak archiwa jak i biblioteki, z przyczyny wojen, zamieszek, a w części i niezawsze odpowiedniego nadzoru, uległy wielu brakom. Może najcenniejsze rzeczy tym sposobem przepadły, a może giną jeszcze marnie w rękach osób, niepojmujących nawet znaczenia tych drogiej, a tyle ważnych zabytków przeszłości.

Miejmy nadzieję, że to, co się teraz ocaliło i oddane zostało pod natzór ludzi kompetentnych i umiejących szanować źródła historyczne, przechowa się dla badaczy na długie jeszcze lata, a daj Boże, wieki.

Notując o tych sprawach odnoszących się do historii i archeologii, mieliśmy także na

myśli poinformowanie szukających źródeł historycznych o miejscach, gdzie takowe teraz są skupione.

— Do nauki robienia koronek znalazła się nareszcie odpowiednia nauczycielka, p. J. Krotk, która podpisała zobowiązanie. Zajęcia to ma się odbywać w tutejszej szkółce elementarnej dla dziewcząt od 15 stycznia przyszłego roku, co dzień po dwie godziny. Ponieważ na nie w szkółce owej przed dwoma jeszcze laty zostało udzielone pozwolenie Dyrekcyi naukowej, zdaje się zatem, że obecnie już żadne przeszkody zajść nie powinny. Poduszeczki odpowiednie i klocki zostały zamówione.

— Bankructwo. We wtorek, to jest dnia 28-go listopada r. b., w tutejszym sądzie okręgowym ogłoszoną została upadłość kupca ze Zgierza, Mozeza L. Frenkla. Sędzią komisarzem tej masy mianowany wice-prezes Śrzednicki, — kuratorami zaś: adwokat przysięgły Horodyński i łódzki kupiec Aron Dornbusz.

— Jednym z najskuteczniejszych sposobów zagustowania w poważniejszej treści książkach, jest stowarzyszenie się po kilka lub kilkanaście osób, w celu zakupu takowych, kolejnem ich odczytywaniu, a potem rozlosowywaniu ich pomiędzy dających składkę. Nowy tego przykład spotykamy w mieście powiatowem Brzezinach, a coś podobnego istnieje i w Piotrkowie. Zachodzi tu jednak małe ale, polegające na tem, że jeśli w Brzezinach wystarczającym jest zawiązanie jednego takiego kółka, to w Piotrkowie najmniej dziesięć by ich egzystować powinno.

— Pabijanice — jak się dowiadujemy z listu pisanego do naszej redakcyi — srodze się skarżą na to, że jakkolwiek posiadają dwie szkoły elementarne, znakomita większość dzieci tam zamieszkałych, całkiem jest pozbawiona możności nauki, jako zajęta całemi dniami po warsztatach. Dlatego to rozsądniejsi i gorliwi o dobro miasta tego obywatele, przemysłiwają nad sposobem zaprowadzenia wykładów wieczornych. Radzimy się wziąć do tego energicznie; radzimy postarać się czempredzej o odpowiednie pozwolenie na to władzy i wyznaczenie z kasy miejskiej potrzebnego funduszu, który nie może być produkcyjniej w tych okolicznościach użyty.

— W Częstochowie — jak nam donoszą — danem było dnia 26-go b. m., w miejscowym

## SREBRNY TALAR.

Nowelka

Eug. Guinet.

Przekład z francuzkiego F. K.

Było już dawno po północy. Nowozaślubiona siedziała już chwilę w swoim pokoju, gdy pan młody zdołał nareszcie uwolnić się z rąk przyjaciół. W korytarzu oczekiwano na niego garderobiana pani.

— Wejdz pan — powiedziała — pani oczekuje.

Młody małżonek wszedł do pokoju i rzucił się do nóg kobiety, która, siedząc przy kominku w eleganckim stroju bogatej wdowy, oczekiwała na przybycie tego, którego serce jej wybrało.

— Powstań mój przyjacielu — rzekła podając mu rękę.

— O nie, nie pani! — odpowiedział młody człowiek, chwytając jej białą rączkę i niosąc ją z uczuciem do ust. — Nie, pozwól mi pozostać u nóg twoich i nie odbieraj twej ręki, bo lękam się doprawdy, abyś nie zniknęła jak cień, lękam się, aby to wszystko nie było złudzeniem; zdaje mi się, iż jestem bohaterem jednej z czarodziejskich bajek, przy których wykolymano mnie w młodości. Zdaje mi się, iż w chwili, gdy mam już najwyższe zdobyć szczęście,

złosiwa wróżka roześmieje się szyderczo z moich łez i rozpaczy.

— Uspokój się — zawołała młoda kobieta — wczoraj byłam wdową po lordzie Meloil, dzisiaj zaś jestem panią de la Tour. Oddał z twej wyobraźni czarodziejskie bajki twego dzieciństwa, bo dziś bajka stała się prawdą.

Fryderyk de la Tour miał słuszną sądząc, że jakiś wyższy genijusz zaopiekował się jego losem.

Miał lat 25, był sierotą. Przed miesiącem jeszcze utrzymywał się z małej pensyjki w ministerjum, gdzie od lat kilku pracował. Pewnego dnia na ulicy St. Honoré, bogaty powóz zatrzymał się przed nim, a młoda, wykwintnie ubrana kobieta, wychylając się przez okno karety, zawołała:

— Łaskawy panie!

Lokaj zeskoczył z kozła i otworzywszy drzwiczki powozu, z uszanowaniem zaprosił Fryderyka, aby zajął miejsce obok błyszczącej złotem i drogiemi kamieniami kobiety. Zaledwie usiadł, powóz potoczył się szybko.

— Panie — przemówiła uprzejmie kobieta — odebrałam twój list, lecz pomimo odmowy, nie tracę nadziei, iż ujrzę cię jutro na moim balu.

— Mnie panie? — odpowiedział Fryderyk.

— Tak, pana. Ach wybac pan — zawoła nagle, — tak pan jesteś podobnym do jednego z mych znajomych, że omyliłam się... Przebac mi pan... Doprawdy nie wiem, co sobie pan pomyślisz! wielki Boże! Lecz podobieństwo jest tak wielkie, że każdy by się pomylił.

Zanim się wyłomaczyła, powóz zatrzymał się przed wspaniałym pałacem i Fryderykowi pozostawało tylko podać rękę lady Meloil i wprowadzić ją do domu.

Lady Meloil nie była bynajmniej jedną z tych chudych i sztywnych angielek, z dużemi, wiecznie otwartymi ustami, z po których widniałyby długie podobne do migdałów zęby. Lady Meloil była francuzką, czerń miała białą i rumianą, włosy czarne, maleńkie różowe usteczka, które zaledwie odemknięte, ukazywały śliczne jak perelki zębki. Fryderyk zachwycony jej wdziękiem i pięknoscia, wieszował sobie w duchu tej pomyłki; przyjął zaproszenie i wkrótce stał się jednym z najczęstszych gości uprzejmej lady. Bogata wdowa miała wielu wielbicieli; po kolei jednak wszyscy oni otrzymali odmowę i z końcem tygodnia pozostał tylko Fryderyk, jako starający się o rękę młodej wdowy. Ona też pierwsza wymówiła wyraz małżeństwo!

Szczęśliwiec często stawał przed lustrem w swoim pokoiku i patrzył na siebie uważnie. Nie był brzydkim, ale nie był również i pięknym; skromne jego ubranie, jak

teatrze amatorskie przedstawienie, złożone z trzech jednoaktowych sztuk: „Przy kole” Jordana, „Bibiński” Gawalewicz i „Kto pod kim dołki kopie”, przerobiona z francuskiego przez K. D. Szanowni amatorzy i amatorki grali dobrze. Szczególniej opracowaniem i wykończeniem scenicznem odznaczała się rola Pomykalskiego („Przy kole”) i Danberga („Kto pod kim dołki kopie”).

Publiczność zebrała się tak hecnie, że, jak to mówią, szpilki by nie wetknął—wszystkie miejsca były pozajmowane; dochód z przedstawienia przeznaczonym został na korzyść obrony miasta Częstochowy. Złośliwi utrzymywali, że poprzednie przedstawienie amatorskie p. Ignacego Frey'a, zmniejszy liczbę widzów; okazuje się jednak, że nie trzeba łowić ryb przed niewodem, bo—jak się wyraża korespondent—nie brak u nas serc obywatelskich, umiejących odczuć potrzebę tak społeczną jak i jednostkową.

— Prace nad projektem oddziału ubezpieczeń od ognia i od gradobicia przy Towarzystwie Kredytowem Ziemijskim, mają się wkrótce podobno rozpocząć, ku czemu wybrana została specjalna komisja. W projekcie ubezpieczeń, jako kardynalna zasada, ma być postawione prawidło, iż asekuracja przyjmowana będzie tylko od sumy, przewyższającej obowiązkowe ubezpieczenie rządowe.

— Rocznik „Strażak” skończony, czeka tylko na powtórny rewizyjny cenzury. Pomimo, że objętość takowego wyniesie 17 arkuszy druku (a zatem o 7 arkuszy więcej niż w roku zeszłym), cena pozostaje ta sama, t. j. kop. 25.

— „Na Ognisko”, książkę jubileuszową Jęza, zebrał jeden z naszych znajomych w samych Brzezinach, w przeciągu dni kilku rs. 105, wyraźnie sto pięć!... Tymczasem w naszej redakcyi, w mieście gubernijalnym Piotrkowie, przy ulicy Kaliskiej, złożono na ten cel dopiero rs. 32, wyraźnie trzydzieści dwa...

— Od Jędrusia po kop. 50: dla Gwi... i Witk... otrzymaliśmy.

— Złożone poprzednio dla małżonków Wit. rs. 4 od W. z Korytna, i po rs. 1 od Jędrusia i Julci O.—wręczyliśmy mał. W. dnia 27 b. m.

— Wypadki w gubernii:

Od dnia 30 października do 5 listopada było pożarów: przez nieostrożność 1, z przy-

czyn niewiadomych 1,—razem 2. W tymże czasie: wypadków nagłej śmierci było 8, wydobyto z rzeki jedne martwe zwłoki i miało miejsce jedno samobójstwo i dwa zabójstwa.

— Pamiętniki Leona Dembowskiego, ogłoszone w „Ateneum”, zawierają wiele ciekawych anegdot. Przytaczamy z nich dwie, z czasów Napoleona I.

Kiedy po przybyciu Napoleona do Warszawy 13 go grudnia 1806 roku, przedstawiła mu się nazajutrz deputacja warszawska, nader niełaskawie przezeń przyjęta została.

— Cóż to jest—rzekł do niej—francuski garnizon w Warszawie częstujecie, rozpajacie, przyzwyczajacie go do zbytku, a w magazynach po drodze pustki i żołnierze na linii bojowej mrą z głodu. Tańczycie tylko i balujecie, a o tem, co należy, nie myślicie.

Zauważył na to Kochanowski, że wszystkiego, czego żądano dotąd, dostarczono, a co żądanem będzie, dostarczy się także.

Napoleon wyjął z kieszeni złożony papier, a oddając go Kochanowskiemu rzekł:

— Oto wykaz potrzeb, które jeśli w 24 godzin nie będą dostawione na miejscu wskazane, będziesz waszmość rozstrzelany.

To mówiąc, dobył tabakierkę, otworzył ją i włożył palce po niuch tabaki. Kochanowski lubił także zażywać, a widząc otwartą tabakierkę, sięgnął do niej machinalnie i z zimną krwią zażył.

— A to szczególny człowiek! Mówię mu, że go w ciągu 24-ch godzin każe rozstrzelać, a on na podziękowanie zabiera mi niuch tabaki!

Kochanowski tymczasem podany wykaz przejrzał i pokręciwszy głową oświadczył, że we 24 godzin spełnić tego nie może, ale że w trzy dni wszystko będzie dostawione.

— Eh bien, soit! — odpowiedział Napoleon i deputację pożegnał.

Napoleon przybywszy do Pułtusza dnia 28 grudnia 1806 roku, przyjął deputację wysłaną od izby administracyjnej płockiej. Kiedy członkowie jej z powozów wysiadali, gwardyja, przy kwaterze straż trzymająca, buty im z nóg pościagała.

Deputaci w skarpetkach i zabłoconych sukniach myśleli udawać się gdzie po jakiegokolwiek obuwiu, ale adyutant cesarski zastąpił im drogę i rozkazał, ażeby się przed cesarzem stawili... Próżno tłumaczyli się swo-

im przymuszonym negliżem, odpowiedział im, że to wojna i że etykieta żadna nie może przeszkadzać do spełnienia obowiązku.

Napoleon przyjął ich, śmiejąc się i rzekł: — To są skutki wojny i waszych błot przeklętych. Łatwiej dacie sobie radę bez butów, niż moja gwardyja, która w waszych bagnach trzewiki pogubiła.

— Jeden z najciekawszych może budżetów, a przynajmniej najoryginalniejszych, obliczyła w tych dniach gazeta „Sowremennaja Izwestia”. Jest to budżet kradzieży publicznej grosza i przeniewierst. Gazeta przyjmuje za podstawę obliczenia kradzieży spełnione w ostatnich czasach we wszystkich stronach państwa, i dochodzi do takiego rezultatu, że jeżeli dzać się one będą nadal w tych samych rozmiarach, to wyniosą na rok rs. 530,660,000. Z zestawienia bowiem ostatnich danych, przypada na Rosyję tygodniowo 10,205,000 rs. skradzionych, co pomnożone przez 52 daje cyfrę jak wyżej. Dodać należy nawiasem, że gdy ogólne dochody państwa wynoszą rocznie 652,000,000 rs., ów „budżet” o niewiele od tej sumy jest mniejszy. Oczywiście jest to tylko fikcyja, nie pozbawiona pewnej gorzkości,—na pewno bowiem ktoś zdola obliczyć, ile w tem obszernem państwie dzieje się co dzień malwersacyj pieniężnych, łapówek, przeniewierstw i na jaką sumę? Bądź co bądź, zestawienie jest dość ciekawe i pobudza ono gazetę do następującego okrzyku:

„I ktoś śmie tutaj narzekać, że u nas nie ma pieniędzy?! Budżet prostych dochodów wynosi 652 000,000 rs. Budżet dochodów które uległy zbroceniu oblicza się na rs. 530,660,000, razem 1,182,660,000 rs. Ze zaś budżet wydatków wynosi tylko 762,000,000 rs., zatem roczna oszczędność powinna wynosić 420,660,000 rs., to jest sumę, jakiej żadne państwo w ciągu roku nie jest zdolne zaoszczędzić. Prawda, że jest tu maleńkie ale, a tem maleńkiem ale, jest wynalezienie sposobu przeciw kradzieżom i nadużyciom... i kto wie, czy ta część zadania nie jest trudniejsza od wynalazku prochu, telefonów i innych genialnych owoców umysłu ludzkiego...”

— W ostatnim numerze „Stariny”, pomieszczone notatki hr. Murawiewa, o powstaniu w północno-zachodnim kraju. Notatki to bardzo interesujące, szczególnie z powodu charakterystyki położenia, jaką autor daje.

u urzędnika pobierającego 1800 franków, nie pozwalało przypisywać zasługi podobania się krawcowi; musiał więc przyznać, iż kochano go dla niego samego, lub myśleć, że lady Meloil uległa dziwnemu urokowi...

Gdy małżeństwo już było zadecydowane i młody małżonek stanął przed notaryuszem, zadziwienie jego powiększyło się jeszcze, skoro wyczytał w intercyzie, iż wnosi milion franków w gotówce, majątek ziemski w Burgundyi, lasy w Normandyi i pałac przy ulicy St. Honoryjusza. Młoda wdowa również była bogata, posiadała bowiem majątkowości w Anglii i innych krajach. Dla Fryderyka był to sen, z którego lękał się przebudzić.

Akt cywilny został dopełniony; ksiądz pobłogosławił się związek, lecz ani prawo ani religija nie mogły rozproszyć wątpliwości szczęśliwego młodzieńca i, nie opuszczając nóg swej żony, ścisnął jej ręce, lękając się, aby nie znikła mu z przed oczu jak sen, jak widziadło.

— Wstań Ferdynandzie — po raz drugi powtórzyła żona — zbliż swój fotel do mojego i porozmawiajmy.

Młody człowiek usłuchał na koniec; nie puszczał jednak rąk pięknej kobiety.

Pani de la Tour w ten sposób mówić zaczęła:

— Była razu pewnego...

— O Boże! — zawołał Fryderyk — nie omyliłem się, to istotnie zaczyna się jak bajka czarodziejska.

— Posłuchaj mój przyjacielu. Była młoda dziewczyna, jedyne dziecko niegdys bogatych potem zubożałych rodziców; w chwili kiedy córka ich doszła lat 15-stu, całe ich utrzymanie stanowiła praca ojcowska. Zamieszkiwali Lion, lecz nadzieja polepszenia sprowadziła ich do Paryża.

Nie ma nic trudniejszego, jak odzyskać utracony majątek lub stanowisko; tego też doświadczył ojciec młodej dziewczyny: cztery lata walczył z nędzą i—umarł w szpitalu. Matka wkrótce poszła za ojcem, a młoda dziewczyna pozostała sama w nędznym i nieopłaconem mieszkaniu. Gdyby w tej historii występowała wróżka, zapewne byłaby się zjawiała w tej chwili; wróżki jednak nie było. Młoda dziewczyna pozostała w Paryżu sama, bez rodziny, przyjaciół, bez opieki, pieniędzy, zadłużona, prosząc o pracę napróżno.

Wyciągał do niej ręce występki, ale miała nadto szlachetną duszę na to, by przechodząc obok zbrodni, miała kadzić się jej oddechem.

Trzeba jednak było żyć! Głód nie zaspokojony wzmógł się wieczorem, a bezsenność nocna potęgowała cierpienie.

Wstałeś od stołu uginającego się pod

ciężarem potraw, gdzie szampan i wino cypryjskie lało się potokiem, a chociaż od wczoraj dopiero jesteś bogatym, Fryderyku, nie pojdziesz nędzy, o której ci opowiadam; dziwisz się może, że wśród zbytku, jaki nas otacza, przedstawiam oczom twoim podobny obraz, lecz słuchaj mnie dalej.

Głód zmusił młodą dziewczynę do żebrania. Okryła głowę chustką matki, jędynem po niej dziedzictwem, pochylała swą postać, aby udać starość i zeszła na ulicę. Tam wyciągnęła rękę. Ręka ta niestety była biała, różowa i tłuszciska i niebezpiecznie było ją pokazać; tę rękę więc zawięła w grubą kawał starej materii, jak gdyby dotkniętą była trędem.

Biedne dziecko w tem przebraniu stanęło pod latarnią. Przechodziły obok niej młode, szczęśliwe dziewczęta, prosiła ich o jednego sous na chleba kawałek... napróżno. Dziewczęta w Paryżu mają co innego do roboty, niż wyciąganie sousa z woreczka... Przechodzili starcy, ale starość często jest skąpa i nieużyta; starcy mijali ją również...

(dok. nast.)

## KRONIKA PIOTRKOWA.

(Ciąg dalszy—patrz N 47).

Roku 1453, Kazimierz Jagiellończyk dnia 24-go czerwca wobec stanów wykonywa przysięgę na zachowanie praw.

Roku 1456, odbył się pierwszy synod w Piotrkowie. W późniejszych czasach odbyło się tu jeszcze 15 synodów, a mianowicie: roku 1485, 1494, 1530, 1533, 1539. 1540, 1544, 1551, 1552, 1553, 1557, 1578, 1608, 1621, 1628.

Roku 1467, zawarto traktat z Krzyżakami.

Roku 1468, pierwsze zebranie się posłów ziemskich w Piotrkowie.

Roku 1469, deputacja czeska wzywa na tron królewicza Władysława, i mistrz krzyżacki Henryk Plauen wykonywu przysięgę na wierność.

Roku 1470, mistrz zakonu Ritterberg ponawia tę przysięgę.

Roku 1478 Kazimierz IV nadaje przywileje cechowi kowalskiemu i ślusarskiemu, oraz wszelkim wogóle wyrobom żelaznym.

Roku 1487, ustanowienie bractwa kupieckiego; król nadaje mu wszelką wolność handlu, oraz przepisuje ustawę dla tego bractwa.

Roku 1492, Jan Olbracht obrany królem polskim w Piotrkowie.

Roku 1501, Aleksander obrany królem. Posłowie tatarscy zaprzysięgają sojusz.

Roku 1521, Zygmunt I-szy odbył wizytę kościoła Farnego, przy którym było trzech księży i jeden rektor szkoły. Przydzielony do parafii szpital świętej Trójcy, miał wówczas zapewniony dochód roczny 3 i pół grzywny.

Roku 1532, ustanowiono cech sukieników. Niemcy ustanowili większość ludności miejskiej, a Piotrków wzbiwszy się do szczytu świetności, zostawał na niej przez ciąg lat 12. Po ich upływie, niby palec karzącego Boga, plaga za plagą dotykała miasto: mór ze srogą wściekłością wypleniał pracowitą ludność, a wielkie pożary nieszczęściem nawiedziły rodziny przez zarazę oszczędzone.

W tym czasie Piotr Tomicki, biskup krakowski, funduje pałac biskupi w czasie Jurdyki piotrkowskiej, do dziś jeszcze biskupiem zwanej <sup>1)</sup>.

Roku 1544, plagi dotykające miasto, które widocznie chyliło się do upadku, skłoniły ojcowskiego monarchę do udzielenia miastu licznych swobód, a mianowicie wolnego handlu i uwolnienia od wszelkich ceł, wyjąwszy pogranicznych. Tak też, jako też i Władysława Jagiełły przywileje, potwierdził Zygmunt August 1550 r.

Roku 1548, Zygmunt August.—Burzliwy sejm — panowie powstają przeciw związkowi młodego króla z piękną Radziwiłłówną.

Roku 1550, ustanawia cech rzeźniczy i nadaje mu ustawę zmierzającą do zapewnienia dogodności mieszkańcom, a w

Roku 1552, udziela przywilej cechowi postrzygaczy, zobowiązując ich do bronienia miasta w razie potrzeby.

Roku 1565, dysydenci odbywają synod, celem zaprowadzenia uproszczeń w wyznaniach reformowanych.

<sup>1)</sup> Ob. Rzepnicki, pag. 322.

(d. c. n.)

## Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

## Zmiana dekoracji.

Szkic z natury.

Wiele jest różnych na świecie awantur,  
A jak to mówią: *tempora mutantur*.  
Aby wam tego argumentu dowieść,  
W krótkich wyrazach, napiszę wam powieść.

Był sobie szlachcic pan Paweł brat Łata,  
Na nędznym piasku stała jego chata;  
Smutek wychodził nieraz na oblicza,  
Bo z tego piachu mógł skrócić bicza;  
Ciągnął dochody z zagona i losu,  
Nawet chorować nie miał biedak czasu,  
A jak zamoczył pedały na rosie,  
Darto go w plecach i miał katar w nosie.  
A na to palnął, jak my nieb raki,  
Łyk piołonówki, albo niuch tabaki,  
I było dobrze. Chociaż jeździł wiele,  
Wsadzał na wózek niemytego Grzele.  
W szarej kapocie uniożony sługa  
Wziawszy dwie szkapę z fornalki od pląga,  
Wozil dziadzia w całej okolicy,  
Do Kromolowa albo do Pilicy.  
Pechało się biedę długie bardzo lata;  
Wreszcie się znuził turbacją brat Łata,  
A pogardzając parafijalnym światem,  
Jakimś sposobem, został adwokatem.

\* \* \*  
Cóż się nie dzieje? Wielkie zmiany wszędzie:  
Pan Paweł inny na nowym urzędzie.  
Chodzi z powagą i z zadartym nosem,  
Gardzi ziemniakiem, barszczem i bigosem.  
W całym poźyciu inakszy porządek,  
Katar się z nosa pakuje w żółdek,  
A choć od wygod rumienieje fizys,  
Darcie na plecach, zmienia się w artryzys;  
Jeździ, by chorób pozbyć się napadu,  
Nie do Pilicy, lecz do Maryjenbada.  
Widziała go tu nasza okolica,  
Przyjechał z radą do brata szlachcica,  
I zachorował—mój Ty święty Boże!  
Ledwo że żyje—a zostać nie może;  
W kiszki się z nosa wkwaterował katar,  
Męczy biedaka, jak poganin tatar.  
Żeby nie umarł na partykularzu,  
(Bo tu nie można myśleć o lekarzu,  
A z nieboszczykiem, trudna potem rada)  
Biedny mecenas do powozu wsiała—  
Dziewki: Urszula, Baszka, Małgorzata,  
Na materac kładą adwokata;  
Kaska znachorka odczynia uroki,  
Kaszą z słoniną okładając boki;  
Aby nieosłabił z trzęsienia i ruchu,  
Ściela poduszki wkoło niego z puchu—  
Daje mu szlachcic z domowej apteki,  
Miętę, rumianek, ricinę i leki—  
I kłispopkę, instrumencik znany,  
Nocną zastawę z lichej porcelany,  
I garnek z ogniem dodaje mu jeszcze,  
By mecenasa nie zlały dreszcze.

\* \* \*  
Mój mecenasie! sąsiadzie nasz stary!  
Po co ci w kiszkiach cierpieć na katary?  
Powróć na zagon—będziesz w lepszym stosie,  
Katar z powrotem osiedli się w nosie;  
Jak będzie silne przypuszczał ataki,  
To, mości panu, damy ci tabaki,  
Kichniesz potężnie — z wielkiej adoracji  
Krzyknijemy chórem: „Setnej konsolacji!”  
I „sto lat zdrowia!”—Ty rzekniesz: „dziękuję!”  
Choróbko z nosa zaraz zrejteruje,  
Sprawiedliwości nie byłoby chyba,  
Byś między nami, nie był zdrow, jak ryba.

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE  
i praktyczne.

— Dojrzewanie owoców w wacie. Zawczasem zebrane, zielone jeszcze i zupełnie twarde owoce, jak się okazało, dojrzewają prawidłowo i pozwalają przesyłać się w odległe miejscowości, najpierw obwinęte każde z osobna w bibułkę, a potem przekładane warstwami watą. W ten sposób przesłane zielone jeszcze morele i brzoskwinie na znaczną odległość, 200 godzin czasu do przebiecia koleją żelazną, po odleżeniu na miejscu przez 8 dni w takim opakowaniu, okazały się zupełnie dojrzałymi, przybrały złoto-złotą barwę i stały się wyborowymi.

Postępowanie takie zasługuje też na zastosowanie w latach mokrych i zimnych do jabłek lub gruszek, które bezpieczniejsze będzie wcześniej zerwać i nłożyć w wacie, aby do reszty dojrzały i wyształcili się, a jeżeli pozostawić je na drzewach wystawione na wpływ zimnego i wilgotnego powietrza.

## Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

— W d. 1 (14) stycz., w urzędzie sądu gminnego w Pabjanicach, na sprzedaż nieruchomości pod N 422 w m. Pabjanicach położonej, od sumy 1075 rs.

— W d. 22 listop. (4 grudnia), w urzędzie pow. piotrkowskiego, na dzierżawę propinacji w ciągu lat 1883/6, we wsi Raków, od sumy rocznej 54 rs. 50 kop.

— W d. 25 listop. (7 grud.), w Krzepickim urzędzie leśnym we wsi Połomaniec, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę w obrębie „Herby”.

— W d. 24 listop. (6 grud.), tamże, na sprzedaż drzewa: 1) w obrębie Węglewice od sumy 20 rs. 30 kop.; 2) w obrębie Kluczno od 10 rs. 60 k.

— W d. 22 listop. (4 grud.), w urzędzie leśnym Pajęczno we wsi Ładzin, na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę na ogólną sumę 61 rs. 86 k.

— W d. 23 listop. (5 grud.), w urzędzie pow. częstochowskiego, na dzierżawę propinacji w ciągu lat 1883/6 w 8-u wsiach tegoż powiatu.

— W d. 7 (19), 8 (20) i 9 (21) grud., w urzędzie zachod. okręgu górniczego w Dąbrowie, na dostawę różnych materyjów do zakładów górniczych tegoż okręgu.

— W d. 7 (19) grud., w urzędzie pow. częstochowskiego, na dostawę w ciągu 1883 r. do szpitala N. M. Panny: 1) mąki, kaszy, masła i t. d., na sumę 880 rs. 37½ kop.; 2) mięsa wołowego na 720 rs.; 3) zleba na 415 rs.

— Tegoż dnia, w urzędzie pow. łaskiego, na dzierżawę w latach 1883/6 propinacji: 1) we wsi Wola Wiazowa od rocznej sumy 64 rs. 60 k.; 2) Brzyków i Wrońsko od 45 rs.

— W d. 7 (19) grud., w urzędzie gub. piotrkowskim, na zabrakowanie drugiej połowy placu Sergiewskiego, od sumy 2933 rs. 31 k.

— W d. 15 (27) grud., w urzędzie pow. będzińskiego na dzierżawę w latach 1883/6 propinacji we wsi Guiazdów, od sumy rocznej 211 rs.

## Ceny zboża.

Piotrków 28 listopada 1882 r. wtorek.

Pszenica piękna rs. 9,00, — porośnięta rs. 4,00 — 5,00. — Żyto rs. 4,65. — Jęczmień rs. 3,75—4,00. — Owies rs. 2,55 — 2,70. — Tatarska rs. 4,50—4,75. — Groch rs. 6,50—7,00. — Proso rs. 4,50—4,75. — Kartofle rs. 1,80.

Wogóle popyt słaby.

## Ostrzeżenie.

Wysłane pocztą dnia 20 b. m. 4 Weksle trzy po 400 rs. i jeden na 49 rs. 56 kop., wystawione na Fr. Fuchs i Synowie w Warszawie, z podpisem K. Wierzbicki, zaginęły. Ostrzega się, aby takowych nie nabywać pod odpowiedzialnością sądową. (1—1)

— Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskim, podaje do wiadomości, iż pp. Józef Chełmoński, artysta malarz, Konstanty Müller, prezydujący w komisji włościańskiej w Płocku, Ksawery Müller, naczelnik drogi żelaznej w Wilnie i Feliks Huzarski, sekretarz sądu pokoju w Warszawie, przyjęci zostali w poczet członków rzeczywistych Towarzystwa.

## Rozkład jazdy na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Łódzkiej.

do Warszawy.	Kuryer-klasy		Osobow. klasy		Pospieszny kl.		Robot. kl. tylko		Miejscow. wy kl.		
	I	II	I	II	I	II	III	III	I	II	III
Sosnowice	10,15 w.		7,55 r.		1,00 p.		9,00 r.				
Granica „Częstoch.	10,40 w.		7,50 r.		1,15 p.		8,45 r.				
przychod. Radomsk.	12,52 n.	10,21 r.	3,27 p.	11,44 r.							
Piotrków.	2,03 n.	11,45 r.	4,39 p.	1,14 p.							
Koluszki.	3,08 n.	1,02 p.	5,45 p.	2,45 p.					5,45 r.		
Skierniew.	4,19 r.	2,20 p.	6,58 w.	4,13 p.					6,38 r.		
Warszawa	5,19 r.	3,39 p.	7,59 w.	5,39 p.					8,00 r.		
z Warszawy.	7,15 r.	5,55 p.	9,50 w.	8,05 w.					10,10 r.		
Warszawa wychodzi.	9,00 w.	11,10 r.	6,00 r.	8,30 r.					5,35 w.		
Skierniew. przych.	10,26 w.	1,11 p.	7,36 r.	10,41 r.					7,34 w.		
Koluszki.	—	2,37 p.	8,46 r.	12,14 p.					9,01 w.		
Piotrków.	12,31 n.	3,55 p.	9,48 r.	1,33 p.					10,15 w.		
Radomsk.	1,39 n.	5,28 p.	11,04 r.	3,11 p.							
Częstoch.	2,36 n.	6,46 w.	12,04 p.	4,36 p.							
Granica.	5,00 r.	9,35 w.	2,25 p.	7,45 w.							
Sosnowice	4,50 r.	9,30 w.	2,38 p.	7,40 w.							
Droga Łódzka.											
Łódź wych.	—	1,5 p.	7,25 r.	1,5 p.					9,10 w.		
Koluszki. przych.	—	2,5 p.	8,25 r.	2,5 p.					10,10 w.		
Koluszki. wych.	—	3,5 p.	7,20 w.	7,20 w.					10,30 w.		
Łódź. przych.	—	4,5 p.	8,20 w.	8,20 w.					11,30 w.		

Pociągi robotnicze podczas zimy nie kursują.

OGŁOSZENIA



PAROWA FABRYKA  
Cukierków Angielskich i  
Czekolady

**FORTUNA**

wyrabia wszelkie Cukierki i Czekolady w  
najlepszych gatunkach, oraz posiada znacz-  
ną ilość

**MARMOLADY**

którą sprzedaje po niskich cenach.

**Skład główny w Warszawie, Elektoralna  
№ 13.**

(R. i Fr. 07597)

(5-3)

DO  
**Zakładu Stolarskiego  
„RODZINA“.**

nadeszły żądane krzesła dębowe  
„Helena“ z amerykańskimi siedze-  
niami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2  
kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble go-  
towe** własnego wyrobu, gustownie wy-  
kończone, **po cenach nader przy-  
stępnych.** (0-20)

**Do sprzedania**

1) Romanowski w wyższym gatunku  
**półszubek**; 2) wielka męzka **szu-  
ba** z białych kóz, kryta sukmem; 3)  
**palto** nieprzemakalne męzkie. Wszy-  
stko mało używane. Wiadomość w domu  
W-go Stronczyńskiego przy ulicy Mos-  
kiewskiej. Stróż wskaże. (3-3)

**Broniszew**

majątek ziemski 20 włók jest do sprze-  
dania w powiecie Noworadomskim, 10  
wiorst od trzech stacyi kolei żelaznej  
Warsz.-Wied. Szacunek z inwentarzem  
rs. 40,000, wysiewu oziminy jest 160 mórg;  
stosownie do tego jarzyny; 50 mórg kar-  
tofli. Bliższą wiadomość do skończenia  
interesu powziąć można u Ks. Szwej-  
cera w Piotrkowie. (7-6)

CENY STAŁE | Skład Płócien zagranicznych, | CENY STAŁE

Bielizny gotowej i Towarów bławatnych

pod firmą

**F. BOBROWSKI & URBAŃSKI**

w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 784.

Specjalność: Bielizna gotowa da-  
mska i męzka.

odebrać i poleca:

Wielki wybór wyrobów wełnianych dla dam i mężczyzn  
jako to: **welnie** damskie kaftanki, kamasze i pończochy,  
— welnie męzkie kaftanki, kalesony, skarpetki i Gil-  
lets de chaise.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby z barchanu,  
flaneli białej i kolorowej.

Wykończy obstalunki na całe wyprawy w bieliznie, po-  
ścieli i bieliznie pościelowej.

Ta do nabycia po niższych cenach **— do  
gwiazdki tylko.**

Firanki, Rusze, Krawaty, Żaboty, Chustki na szyję i do nosa  
CENY STAŁE | w róż. gatun., wielkościach i kolor. | CENY STAŁE

(3-3)

**Założywszy Pracownię Sukien i Okryć Damskich.**

mam zaszczyt taką Szanownym Paniom polecić, a wykończając zamó-  
wienia rzetelnie, gustownie na sposób warszawski, podług najnowszych  
żurnali Paryżkich i po umiarkowanych cenach, spodziewam się, że zje-  
dnam sobie ogólne zaufanie.

Z wysokim szacunkiem, **Nikomed Trembecki.**

Bliższe szczegóły w magazynie W-yeh F. Bobrowskiego i Urbań-  
skiego w Łodzi ul. Piotrkowska № 784.

(3-3)

**Fabryka Piór strusich i fantazyjnych**

**F. GLIWIC**

Senatorska Nr. 20 wprost kościoła św. Antoniego  
**W WARSZAWIE.**

Zaopatrzone jest we wszelkiego rodzaju nowości paryżkie, w za-  
kres jej wyrobu wchodzące, a mianowicie: **Pióra Strusie** w no-  
wych kolorach fantazyjne, **Kapelusze** z piór, bandeux (obłożenia),  
modne plumage, piaki, garnitury balowe z piór i kwiatów. Przyjem-  
fabryka urządza kapelusze i djademę z własnych i powierzonych mate-  
ryjłów. Pranie, fryzowanie i farba na sposób paryżki.

(R. i Fr. 07899)

(6-4)

**TYGODNIK ILLUSTROWANY**

NAJSTARSZE Z PISM

**OBRAZOWYCH POLSKICH,**

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki,  
którą zawiązali: L. JENIKE, pierwotny od roku 1859  
Redaktor „Tygodnika”; A. PAWIŃSKI, współpracow-  
nik tegoż pisma; oraz firma księgarska GEBETHNERA  
i WOLFFA w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównej dąžno-  
ści, z nowym jednak zastępem sił literackich i artysty-  
cznych, zamierza „TYGODNIK” nieść swym czytelnik-  
kom światło wiedzy spóczesnej z zagrody rodzinnej,  
jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich  
serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia  
piękna, ilustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i  
obecnej chwili. Zdążając do tego celu po utworzonej  
już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czy-  
telników polskich.

Rozpoczynając się z dniem 1-m stycznia 1883  
roku, seryja czwarta „TYGODNIKA ILLUSTROWA-  
NEGO”, zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, złą-  
czone z poprzednimi seryjami tylko wspólnością myśli  
przewodniej. Jako premijum na rok 1883, „TYGO-  
DNIK” dla swych prenumeratorów przeczyna repro-  
dukcją ostatniego arcydzieła Mutejki „HOLDU PRU-  
SKIEGO”. Prenumeratorowie roczni wspaniały ten  
utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez nie-  
go poprawiany, otrzymują **bezpłatnie**, za złożeniem  
tylko 50-ciu kopiejek na przesyłkę. Dla innych cena  
jego wynosić będzie jednego rubla, z dołaniem również  
kop. 50 na koszt przesyłki.

**Warunki prenumeraty;**

w Warszawie:

Rocznie rs. 8, Półrocznie rs. 4, Kwartalnie rs. 2.

Na Prowincyi i w Cesarstwie:

Rocznie rs. 12, Półrocznie rs. 6, Kwartalnie rs. 3.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgar-  
nie krajowe i zagraniczne.

Redakcyja i Ekspedycyja główna przy Księgarni GE-  
BETHNERA i WOLFFA, Krakowskie Przedmieście  
№ 415.

(R. i Fr. 08243)

(2-2)

**Z**awiadamiam Szanowną publiczność, że przy Agentarce mojej Ubezpie-  
zeń od ognia, kapitałów i docho-  
dów, oraz życia, otworzyłem Agan-  
turę z wypłatą miesięczną po rs. 5 i 10  
pożyczki Premiowej I i II emisji z as-  
kurowaniem od amortyzacyi.  
Agentarce moja mieści się w domu  
Aleksandrowicza przy ulicy Piomowskiej  
w Piotrkowie. (2-2)

**Maurycy Lewkowicz.**

**Tysiące ludzi cierpi na tasiemca; najmniej-  
sza zaś ich liczba zna prawdziwą przyczy-  
nę swego ustawicznego niedomagania.**

Pod gwarancją usuwa się każdy tasiemiec



jako też wszystkie inne robaki u dzieci i dorosłych, w jednej godzinie bez bólu i niebezpieczeństwa, bez poprzedniej kuracji głodowej i przerwy obowiązków, za pomocą łatwo się zażywają-

cego prostego środka, który wzięty nawet na próbę, zupełnie jest nieszkodliwy.

**Oznakami powyższego cierpienia są:** obserwowane odchylenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych, lub innych robaków, bladeść twarzy, mdły wzrok, sińce naokoło oczu, wychudzenie i zadęgnięcie, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłości i nawet omdlenia przy czczym żołądku lub po pewnych potrawach. Wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie żgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej, kolki, wzdymania i faliście poruszania, potem klujące i ssące bóle w kiszkiach, bicie serca, brak menstruacji, słabość i t. d.

Niezrównany ten środek w przystępnej formie (pigulki) jest wyrobem jednej z najrenomowańszych aptek.

Honorarium za radę i środek wynosi 4 ruble w Rosyi. Środek wysyłam franco.

Przesyłka pieniędzy winna nastąpić w banknotach w listach rekomendowanych. — Tak samo leczę listownie po 40-letnim praktycznym doświadczeniu kurcze epileptyczne (Padaczka), cierpienia hemoroidalne i żołądkowe, Gościec, Reumatyzm, choroby weneryczne i skutki tyfchu i t. d., pod gwarancją skutku pomyślnego.

**Dr. Medycyny Cohn, lekarz prakt. w Gdańsku (Danzig).**

(R. i Fr. 07891)

(3—1)

**Kantor Wekslu  
GOLDSTEIN I TACHAUER  
w Warszawie,  
Krakowskie Przedmieście 67.**

Asekuruje Rosyjskie 5-cio procentowe Pożyczki Premijowe po kop. 40 od sztuki.

Osoby zamieszkałe na Prowincyi zechcą nadsyłać markę na odpowiedź

(R. i Fr. 07927)

(6—1)

**Skład Win i Delikatesów  
WŁ. NOWICKIEGO**

w Warszawie  
40 Marszałkowska 40.

w Lublinie  
Krak. Przedmieście.

Otrzywały w komis od najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Moskiewskiego Młyna Parowego (walcowego) słynną Mąkę Pszenną zwaną

**KRUPCZATKA**

w 4-ch gatunkach.

Mąka ta przewyższa oczyszczeniem, suchością i wydajnością (z 200 funtów mąki 320 funtów ciasta), wszelkie dotąd znane, tak krajowe i zagraniczne.

Pieczyno z niej nadzwyczaj smaczne, białe i pulchne—potrzebuje mniej jaj, mleka i cukru, a natomiast przyjmuje więcej wody i drożdży.

Sprzedaje się na worki zawierające 020, 40 20 i 10 funtów.

Sprzedaj tej mąki uskutecznią się także w handlu Win i Delikatesów pana Bolesława Morskiego w Warszawie na ulicy Elektoralnej № 30.

(R. i Fr. 07791)

(3—3)

**Warszawa, róg Senatorskiej i Miodowej № 1.**

Poleca **Mydła** krajowe wyborowe od 1½ kop. do 75 kop. za sztukę.

**Wodę polską** w 16-u pięknych trwałych i miłych zapachach fl. 50 kop. i 1 rs.

**Puder Jawa** nadający twarzy białość i świeżość młodzieńca 60 kop. i 1 rs.

**Wody** do wzmacniania włosów i pobudzenia porostu fl. 40 kop. i 1 rs.

**Kropki amerykańskie** usmierzające natychmiast ból zębów.

**Elixir Amerykański i Tymolowy** do płukania ust i wzmacniania dziąseł.

**Gąbki prawdziwe Lerant i Zimocca.**

**Nasze Perfumy** fl. 40 kop.

**„Nowe Perfumy“** fl. kop. 50, 90 i rs. 1.

**Bukiet Tatrzanski** kop. 30, 75 i rs. 1.

**Ceny niskie i stałe.**

**WARSZAWSKIE  
LABORATORYJUM CHEMICZNE**

**Wodę Leśną Nitrozon** jako płyn dezynfekcyjny.

**Trociszki, Kadzidło** w proszku i płynie.

**Rozpylacze gumowe, szklane i metalowe** po 20, 25, 30, 40, 60, 75 kop. i 1,80 do 8 rs. szt.

**Grzebienie, Szczotki** i wszelkie przybory toaletowe.

**Bombonierki, Szkatułki, Toaletki i Perfumy** w oryginalnych flakonach wyłącznie przygotowane na podarki na nadchodzącą **Gwiazdkę.**

Prócz **własnych krajowych** wyrobów, składy nasze zaopatrzone są w wyroby zagraniczne.

PP. handlującym odstępuje się znaczny procent.

Wyrobów naszych dostać można: w **Piotrkowie** u W. Gamfa i Soczołowskiego, W. Zaleskiego; w **Częstochowie** u Silbersteina.

(R. i Fr. 07672) (2—2)

**Fabryka Tabaczna  
A. F. MÜLLERA w St. Petersburgu**  
nadesłała do składu pod firmą  
**Kalinowski i Przepiórkowski**  
w Warszawie, Hotel Europejski  
trzy nowe gatunki **Cygar**

**Konkurencyja** rs. 5; **Benoma** rs. 4 i **Desser** rs. 5 za 100 sztuk, pakowane po 100, 25 i 10 sztuk.

O czem ma zaszczyt Szanowną Publiczność i pp. handlujących powiadomić.

(R. i Fr. 07577) (3—3)

**SKŁAD WĘGLI  
Włodzimierza Sapińskiego  
przy rogu Aleksandryjskiej alei.**

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 funtów po 85 kop.—kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczetowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawa. Na całe wagony z dostawą przed drzwiami, wagon węgla grubego 11,000 kilo. (110 korcy) 80 rs., także kostkowego 78 rs. **Drzewny węgiel** korzec rs. 1. **Koks** rs. 1 k. 20 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla obcego** dopełnia: z **osobowej stacji**—za wagon grubego rs. 4, kostkowego rs. 4½. **Z towarowej stacji**—za wagon grubego rs. 5½, kostkowego rs. 6.

Zamówienia wszelkie należy robić w **składzie z góry opłać.**

**Uwaga.** Tylko w tym składzie sprzedaje się węgiel na korzec wagi 240 funtów. Wszelkie inne dotychczasowe składy, sprzedają węgiel na kosze o wadze od 20 do 40 funtów **mniejszej na koszu.**

(13—9)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż od dnia 1 b. m., biorę w znacznej ilości **mleko z dominium Witów**, które wciąż utrzymać będę, w moim sklepie **PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH** przy ulicy **Maślany Rynek w domu Sucharskiego**. Mleko to jako produkt dobry, wraz z innymi Szanownej Publiczności polecam. Nadmieniam przytem, że oprócz **mąki** w różnych gatunkach, **kaszy, ryżu, kawy, cukru, herbaty**, oraz **oleju, śledzi wędzonych** i marynowanych, sprowadzam, **suszone owoce, grzyby, mak, orzechy, pierniki** i t. p., potrzebne na post i wigilię produkta. (2—1)

**A. Ruszkowska.**

**Konie, Karetę, powóz, bryka i Sanki**  
do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karetę na wesela, chrzty i pogrzeby — **rs. 6. Powóz rs. 3 za trzy godziny użycia.** Sanki na spacer **rs. 1** na godzinę. (13—9)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4-ci powieści przez Karola Bernarda, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Prawo odwetu“.